

17-109 33  
(Cena numeru 80 h., dodatek drożyzniany 20 h.)

Rok I.

Lwów, 22. grudnia 1918.

Nr. 22.

# SZCZUTEK

Tygodnik satyryczno-polityczny. — Wychodzi co niedzieli.



Jakaż to gwiazda świeci na Wschodzie!...



## W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA!...

W dzień Bożego Narodzenia  
Radość wszelkiego stworzenia,  
Wszystkie nacye sobie łupią  
Tylko w Polsce jakoś głupio,  
Jakoś głupio.

Krzyczą ciągle: Odrodzona!  
Krzyczą ciągle: Zjednoczona!  
Na papierze i na wiecu  
Więc spokojnie siedź przy piecu  
Siedź przy piecu.

Niema ładu, niema statku  
I od głowy i od zadku  
Mów mu, żeby wziął tornister  
Kiedy on chce być minister,  
Być minister.

Rzecz gawron do gawrona:  
„Mamy Polskę Jagiellona!“  
Jagiellońska — ale z dziurą  
Z „Heimatschutzem“ i Petlurą  
I Petlurą.

Sposób byłby wcale prosty  
Gdyby nie te „Ober-Osty“  
Gdyby nie Spiż i Chełmszczyzna  
Gdańsk, Podlasie i Mińszczyzna  
I Mińszczyzna.

Gdyby nie braterski stryczek  
Co nam skrócić chce Pepizek  
Mówiąc: „Ja sem Śląsk dostanę  
Czeskie jest też Zakopane“  
Zakopane.

Gdyby nie te kabarety  
Gdyby nie te gabinety  
Jednym słowem: gdyby cała  
Polska — w głowie rozum miała,  
Rozum miała!

Bury Jan

\*

## HERB WSZYSTKIEMU WINIEN!

Wszystko w Polsce obróciłoby się na lepsze  
z chwilą gdyby herb miasta Warszawy dał się...  
obrócić.

Dlaczego?

Prosta rzecz. Syrena byłaby wtedy od góry  
rybą, a od dołu kobietą. Czyli: mniejby gadała  
a więcej była płodną...

\*

## JAK WILKI NAUCZYŁY CHŁOPÓW ROZUMU

(Bajka)

Leży nad Wisłą wieś Zakutogłowy, w której  
mieszka paru mudraheli, z których każdy pragnął  
być wójtem i każdy miał swoich przyjaeiół i kumów  
za sobą. I stało się, że zamiast jednego wójta wy-  
brano ich kilku, a każdy z nich nad paru chału-  
pami tylko wójtostwo sprawował.

Były z tego powodu prześmiechy u sąsiadów,  
ale chłopci się zaciepli i nikt od swego niechciał  
ustąpić.

Aż nadeszła sroga zima i pod jeden skraj  
wsi wpadły wilki, rżnąc bydło i owce, a nawet  
i ludzi. Zagrożone chałupy posłały do dalszych  
sąsiadów o pomoc, ale tamci wójtowie z pomocą  
się nie spieszyli, kalkulując sobie, że jak skrajni-  
ków wiley zjedzą, to i konkurentów im ubędzie  
i łatwiej da się całą gminą zawładnąć.

Ale gromada wyspekulowała, że w ten spo-  
sób wiley całą wieś powoli rozszarpia. Zebrali się  
tedy w kupę, wilków pobili kołami i cepami,  
a potem uradzili, aby takich-wójtów przepędzić  
i jednego tylko na całą wieś obrać.

Co się może niezadługo i stanie.

\*

## MEANDRY

### NIEZGODA PARTYJNA

Pokłóciły się nogi z głową tudzież z brzuchem —  
O władzę. Ja — powiada głowa — rządzę duchem.  
Ja trawię — brzuch. My — nogi — najważniejsze:  
chodzą.

Ciało widząc, że jego części się nie godzą,  
Wzięło i schnąć zaczęło. W głowie myśli niema,  
Brzuch spadł, nogi prawie już w grobie nogami  
obiema.

### BURŻUJE I PEPEESI

Na co — woła pepees — żyją ci burżuje?  
Burżuj nie, nie nie stwarza, tylko wikty żuje.  
Burżuje też z francuska (i z innych narzeczy)  
Mówią na pepeesów niestworzone rzeczy.  
Ja rzekłbym: pepeesi podobni burżujom,  
Burżuje pepeesom, gdyż wzajem się żują.

### KTO PAPUASEM?

Pan nad wikwintnym, z drogich mięs frykasem,  
Wśród korków puku i wśród win pochlapu  
(Win w lód wstawionych), zwie lud papuasem —  
Lud sybirskiego męczennik etapu.  
Czy papuasem nie byłby tu czasem  
Pan, dla którego jest fetyszem — „papu“?

Jan Lemański

\*



**TERAZ? — NIE SZTUKA!**

Lew zdechł nareszcie i wyciągnął nogi  
 Nie groźna paszcza więcej i pazury.  
 Więc się zebrały różne kreatury  
 I zaczynają pokazywać rogi.  
 Jeden go kopie, drugi zasię szczypie  
 Wielka wesołość panuje na stypie.

Już zamówiono pogrzeb pierwszej klasy  
 Ententa śliczne zgotowała kiry.  
 Tańczą z radości „Dyabły“ i „Satyry“  
 I czynią wielkie po świecie hałasy  
 Jak Papkin groźnie wymachując szpadą,  
 Kiedy przeciwnik jest już marą bladą.

Gdzie byłś „Dyable“ wówczas i Satyrze“  
 Gdy lew centralny tonął w chwały zbytkach,  
 A „Szczutek“ jeden kąsał go po łydkach,  
 Co dnia swe zdrowe nadstawiając krzyże  
 I gdy mu nie raz jeden cierpła skóra  
 Że go ze skóry obedrze cenzura?

*Szczutek*

\*

**MÓJ GOLIBRODA**

Pan redaktor zna tego pies u piekielnianej  
 bramy, co ma trzy głowy i na każdego szczekni?  
 On si nazywa Cebrzyk — i taki pies to jestem  
 teraz i ja. Ja tyż muszę mieć trzy głowy i z każdy  
 głowy inaczy haukać: po polsku, po ruski i po  
 żydowski. Jak nie to, to jaby muszał zginać. Dziś  
 lepi mieć trzy kiepskie głowy niż jedne dobry.

Ja teraz codzien ide na żółkiewskie rogatki  
 patrzeć, czy już nadchodzą nasi. Jacy nasi?... Bo  
 pan redaktor nieczytał, że w Danji formują si ba-  
 taljony żydowskie, żeby przyjść na odsiecz żydkom  
 we Lwowie? Nu, to ja ich taki ciekawy, co wy-  
 czymać nimoge w interesie, tylko podchodze aż do  
 Baczewskiego na nich patrzeć. Ali żydków duń-  
 skich niema. Ktoś opowiadał, co w Jaworowie na  
 gościńcu stoi krowa i oni boją się przejść. A jak  
 już przyjdą, to Zarwanica będzie górą i wszyscy  
 zaszpiwają: sędziami teraz będziem my! Tylko  
 Reinländer musi dać słowo, co on na nich nie  
 wyszlie policyantów i co każdy pies będzie miał  
 kaganiec na pysku. Wtedy już szmiało przyjdą te  
 duńskie odsieczownicy, zawiszają na ratuszu ży-  
 dowską fahnę, a potem będą ciągnąć węzłki, kto  
 ma być komisarzem żywnościowym, bo każdy  
 z nich chce si poświęcać na to odpowiedzialne  
 stanowisko.

A co pan redaktor myszli, co będzie z orłem  
 polskim, skoro jemu socjaliści w Warszawie urznięli  
 korone? Całe szczęście, że mu co gorszego nie  
 urznięli, naprzykład pazury albo ogon. Socjaliści  
 pewnie by woleli, coby on nosił jarmułkę albo  
 taki włoski kapelus z à la Rinaldini. Ja jestem  
 przeciwny orzełowi z gołym łbem. Najlepiej byłoby  
 sprawić mu melonik od Habiga, albo cylinder,  
 bo to jest taki neutralny nakrycie głowy, że o nie  
 nikt si niemoże obrażać. Najlepi byłoby przewiązać  
 mu głowy ręcznikiem, niby na znak, że to jest  
 taki szpitalny ptak, któremu każdy, kto niechce,  
 pióra wrywa.

Zobaczy pan, nasze stronnictwa będą jemu  
 tak oskubać, że on z orła zrobi si nitoperz, któ-  
 rego lada gawron zadziobie.

Wczoraj dostałem nakaz płatniczy za dawne  
 podatki. Musze zrobić rekurs, ino niewiem do kogo.  
 Może będzie najlepi do Lublina rekurować, albo  
 do księdza Okonia, który si także ogłosił prezy-  
 dentem polskim w Tarnobrzegu. Szkoda, co ja ni-  
 mam golarni w Jajkowicach. Tam felczer jest gruba  
 ryba i jaby si zaraz okrzyknął także takim prezy-  
 dentem jajkowieckim ze sądem doraźnym. Ino, że  
 jaby naprawde nikogo nie dał na szubienicy, bo  
 ja si niemoge patrzeć na krew ani na wywieszony  
 język. Pod tym względem to ja mam odmienny  
 natury od Habsburgów. Taki areyksiaże Frydrych  
 musiał mieć na obiad i na kolacyi po kilka pary  
 wisielców. Niech by tak który z tych areyksięży  
 został królem polskim, to onby cały puszczy biało-  
 wieski wyciął, na same szubienicy.

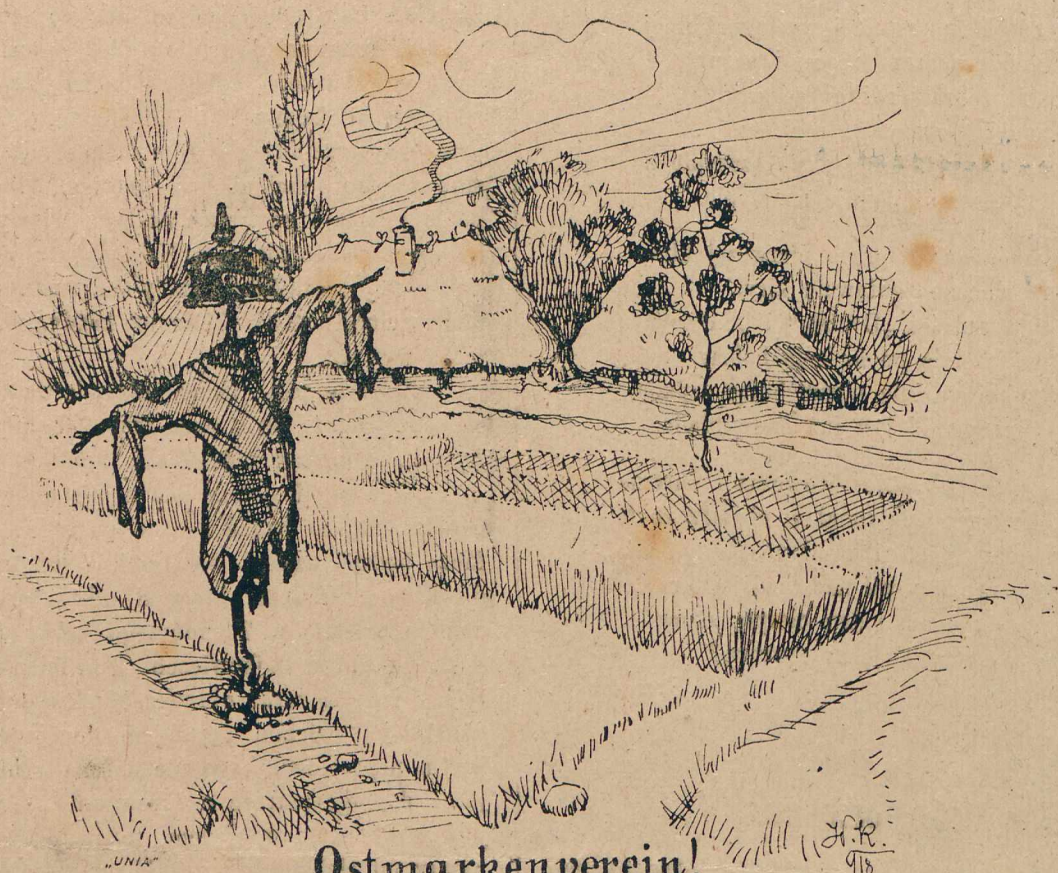
\*

**NAJNOWSZE HASŁO**

Wobec tego, że w Warszawie co chwila wo-  
 lają precz z kimś, albo niech żyje ktoś, wobec  
 bezliku afiszy wiwatujących na cześć jednej partyi, a po-  
 tępiających drugą, wymyślił Pikuś Pipman w „Mi-  
 razu“ hasło najpraktyczniejsze. Brzmi ono: Precz  
 z „preczem“, niech żyje, „żyje“!

\*





Ostmarkenverein!

## Bajka o Niemcu...

*Bił pejczem żydów w miasteczku  
gdzie pełnił wojskową straż,  
na ludzi z psami polował  
matkom więzionych pluł w twarz.*

*Rabował pola i lasy  
wywoził wszystko co mógł  
i Boga wywiózłby z Polski  
gdyby surowcem był Bóg.*

*Dziś przypiął znaczek czerwony,  
który w kufierku swym miał  
i naraz z junkra pruskiego  
kamratem dobrym się stał.*

Edward Stoński



## Sposób na paskarzy



„UNIA“

Wiodłem was długo na pasku  
 Krew żłowiąc ze wszystkich żył,  
 A dzisiaj jestem w zatrasku  
 Ni naprzód mi ani w tył.  
 Więc jakże? Co wam się marzy?  
 Czy w Polsce nie będzie — paskarzy?!

Umiiałem dotąd tak ślicznie  
 Handlować i zyski brać  
 A teraz grożą publicznie,  
 Że będą mi skórę prać.  
 Nie jest to wcale wesoło  
 Na rynku dostać na goło.

Więc bojąc się tego sromu,  
 Gdy zawisł nademną bat,  
 Siedzę zamknięty w swym domu,  
 Bojąc się wyrzeć na świat,  
 Tam chucham w zmarznięte rączki  
 I liczę z żoną tysiączki.

Ignis



### BIAŁORUSIA O POLSCE

— Polaki są prosto niesyty narod. Mickiewicz wróżył im sorok czotyry (44), a teper kto ich zbawia? Pił sudki (50)!

\*

### WARSZAWKA DLA LWOWA

Jedno z pism warszawskich donosi: Akcja mająca na celu odsiecz i pomoc dla Lwowa postępuje różnie naprzód. Komitet obrony Lwowa nie zdołał wprowadzić jeszcze znaleźć lokalu dla biura werbunkowego oddziału odsieczy Lwowa, ale sprawa jest już na jak najlepszej drodze.

Jeden z wybitnych obywateli naszego miasta oświadczył bowiem, że może ofiarować na ten cel starą wozownię, o ile jej komuś innemu nie wynajmi.

Organizacja wojskowa przedstawia się również nader pomyślnie. Sztab wraz z kancelarią został już skompletowany. Ochotników zgłosiło się ponad 50.

\*

\*

### Z BRUKU LWOWSKIEGO

Publiczność narzeka, że w komendach lwowskich najczęstszą odpowiedzią oficerów jest „to do mnie nie należy“. Przypatrzmy się więc, czego Lwowianie szukają w komendach.

*Oddział wywiadowczy.* — Panie majorze, nie mógłby się Pan wywieść, kto by dał za pomieszkanie prowianty?

*Komenda taborów.* — Panie rotmistrzu, gdzie jest przydzielony mój Staszek? Jest tam borem...

*Referent broni.* — Panie poruczniku, pan musi wiedzieć, gdzie jest odkomenderowana sanitaryuszka, Bronia Zawijalska!

*Biuro prasowe.* Przychodzi re-luton. — Obywatelu, chciałbym dać sobie portki wyprasować...

*Oficer łącznikowy.* — Panie podporuczniku, może by pan połączył mnie z Rzeszowem, mam tam jeszcze dwa wagony zapalek...

\*

### NIC DZIWNEGO

Przyjechał do Warszawy poczciwy szlagon i pragnąłby spędzić wieczór w teatrze.

— Cóż tam nowego gracie.  
— Ano idzie teraz „Balladyna“.  
— Cóż to takiego dramat, opera?

Ogólna wesołość i śmiechy.

— Cóż u dyabła, czego się śmiejecie? Przecież ja dwa lata siedziałem w Kijowie, więc nie znam waszych — nowości.

\*

### TO I OWO

Pan Patryotnicki tak zniemowidził Austrii i wszystkiego „K. K.“, że teraz nawet nie mówi „kakao“, tylko „O“.

\*

— Gratuluję panu profesorowi świetnego artykułu przeciw „reklamantom“. A kiedyż pan przywdzieje hełm szturmowy?

\*

Warszawa tak dalece przesiąkła ideami proletariatu, że w „Pięknym Helenie“, w której toni Varsowie podziwia Massalkę, mówi się już nie „królu Menelausie“, a tylko „obywatelu Menelausie“.

\*

### WARSZAWSKI ZUCH.

Poznałem go w cukierni Loursa przy bilardach.

Już wtedy był bożyszczem starych graczy, którzy zwierali mu wszystkie skrętnie ukrywane tajemnice i z prawdziwą radością przyglądali się jak ich następcą zgrabnie i rozsądnie wykańczał lekkomyślnych przeciwników.

Mimo młodego wieku odznaczał się zawsze spokojnym i bystrem wyrachowaniem, co ktoś streścił w następujący sposób:

— Ledwo od piersi odstawiony, wiedział już, że do piętki trzeba czasami ciągnąć!

Pewnego razu przyglądałem się jego grze, wtem na sali pojawiły się dodatki nadszyczone.

W Niemczech wybuchła rewolucja!

Podniecony zwróciłem się do jednego z obok siedzących towarzyszy.

— Czy pan wie co się stało?

— Wiem — odparł flegmatycznie — on zrobił czwartą kwadrę do środka z trzeciej koronkowej.

— Ależ panie, czy pan wie, co to znaczy dla nas wybuch rewolucji w Niemczech?

— A czy pan wie, ile się liczy czwartą kwadrę z ostatniej gały i do wielkiej korony?...

Ponieważ interesowałem się zawsze życiem młodzieży, zagadnąłem kiedyś naszego bohatera, jaki jest mniej więcej tryb jego życia.

Odparł z ujmującą swobodą:

— W dzień jestem tutaj, a na wieczór złożyliśmy sobie stałą partijkę bujda. Zbieramy się prywatnie, żeby się nie zgrywać po różnych podejranych klubach. — Często gęsto zdarzy się coś przedszego, ale mogę pana uspokoić, rezultatów wielkich nie ma, gra się cieniutko, aby czas zabić. W ten sposób dzionek jest mniej więcej zapewniony.

Spojrzał na mnie przenikliwie i po chwili dodał:

— Szaleństw się nie robi, rozsądeczek jest...

W jakiś czas spotkaliśmy się znowu.

Było to właśnie potem, kiedy młodzież uniwersytecka i polite-



**AFORYZMY POLITYCZNE**

Es ist erreicht! — zawołał cesarz Wilhelm u granie Holandyi.

\*

**Zagadka:**

Cztery litery bije w cztery litery.

\*

**Podług Krasickiego:**

Że w klatce zamknięty niewygodnie siedział Załował... Wiluś Karolka —

\*

Niemcy wygrywali bitwy, Koalicja wygrała wojnę.

\*

Jest to bardzo logiczne, że Fryderyk Wieszatel nosi tytuł Jego cesarskiej Wysokości.

\*

Korona z głowy spadła. Grunt, że zostały się korony w kieszeni. (Ex-Karol).

\*

Mogę wypić, czego nawarzyłem, ale to musi być koniak. (Idem)

\*

Różne ekscelencye: Szezęśliwy Stürgh! ten już przecierpiał...

\*

Kto to jest? Przyjechał do Lwowa jako król ukraiński, siedzi w Kołomyji jako praktykant konceptowy, będzie uciekał z Galicyi jako steckbrieflich verfolgt.

\*

Cesarz Wilhelm na swem wygnaniu interesuje się ogrodnictwem z wykluczeniem hodowli konopi.

\*

Głupia Polska — bez Poznania.

\*

**Z GALERYI MINISTRÓW WARSZAWSKICH**

Minister Nocznicki jest jak dotąd ministrem bez teki, ale zato — z uszkiem.

\*

Polskim Maratem go nazywają i on się też tak chętnie nazywa. Niewiadomo tylko kto kogo w niechlujstwie i wodowstręcie przewyższył. Znanym jest fakt historyczny, że paryski Marat raz się tylko ale na śmierć wykapał. Nauczony doświadczeniem swego poprzednika postanowił tedy niezłomnie obywatel Thugtt nie kąpać się nigdy...

Jak bardzo bystry i jasnowidzący posiada umysł świadczy to, że jeszcze na długo przed objęciem ministerjalnych godności omijał starannie wszelkie zdradzieckie zakłady kąpielowe.

\*

— Jaka jest różnica między Arciszewskim z r. 1648 a Arciszewskim z r. 1918?

— Praszczur ocalił Lwów przed czernią ruską, a potomek jest... ministrem warszawskiego rządu.

\*

chniczna zgłosiła swój akces do wojska.

— Cóż idzie pan do wojska? — zapytałem.

Skrzywił się niechętnie i odparł flegmatycznie:

— A no cóż, idę, toż idę, psiakrew, nie wypada, trzeba... u diabła... krew dla ojczyzny i z budy mnie wyleją, jeśli się nie zgłoszę.

Na drugi dzień grał już w bilard wystrojony w pyszny ułański mundur, dźwięcząc wielkimi ostrogami.

Aliści kiedym Loursa znowuż wczoraj odwiedził, znalazłem go jak dawniej po cywilnemu z kijkiem bilardowym w ręku — jak zwykle.

Cóż to? — krzyknąłem zdziwiony — już pan zdjął mundur.

— A no tak! Mój panie, to nie dla mnie. Niech pan sobie wyobrazi, że mi kazali konia czyścić i gnój widłami wyrzucać. I to mnie, który jestem najlepszym graczem w piramidkę u Loursa.

Siedzący na okół obywatele zawtórowali zgodnym chórem:

— O zgrozo!

— Gdybyż choć karmili jako tako. Ale mój panie, mięso rozgotowane. Kapusta niedokwaszona. Na śniadanie kubek czarnej kawy bez mleka.

I znów powtórzyli wszyscy:

— To straszne!

— Trzeba jednak wziąć pod uwagę — bąknąłem nieśmiało, że

w młodym wieku pewne niewygody...

— Ależ mój panie — przerwał porywezo — raz jeszcze powtarzam, że nie ma głupich. Niech pan nie myśli, że jestem odosobniony. Z ośmiu tysięcy akademików tylko jakieś trzydzieści procent zostało w wojsku. Nie, nie mój panie, my się nabrać nie damy...

Obrócił się ode mnie ze wzgardą, i po chwili zrobił piątą kwintę do rogu z buzera...

Drzazga







**Bóg się rodzi, moc truchleje!**

Rys. Fryderyk Pautsch

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Alfred Altenberg

Z drukarni M. Schmitta i S-ki we Lwowie

Kierownik literacki: STANISŁAW WASYLEWSKI